

## CZY TRZEBA ZWERYFIKOWAĆ JÓZEFA MACKIEWICZA?

J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić. Powieść*. Wyd. Kontra, Londyn 1993 ss. 638.

*Jeromonach Łukasz z klasztoru Żyrowickiego, który w roku 1941 przywrócił cerkiew odebraną na kościół katolicki w r. 1920, został napadnięty przez polską partyzantkę i zakopany żywcem do ziemi aż po głowę; wokół wystającej z ziemi głowy Łukasza Polacy rozłożyli ognisko i palili ją na wolnym ogniu...* — oto jedna ze zbrodni polskich, jaką wspomina Józef Mackiewicz, przeprowadzając bilans zbrodni dokonanych przez Litwinów na Polakach i Polaków na Litwinach i Białorusinach. Zdarzenia te rozgrywają się pomiędzy Wilnem, Mołdeczmem a Mińskiem i ukazane są w dostępnej obecnie na polskim rynku książce Józefa Mackiewicza *Nie trzeba głośno mówić*, wydanej jako trzecie wznowienie przez wydawnictwo Kontra w Londynie.

Rzecz jest niebagatelna. Mackiewicz daje nam liczącą ponad 600 stron książkę, napisaną szeptem toczonych ostrożnie, w przyciszeniu rozmów, prowadzonych przez ludzi wywodzących się z tych ziem ciągnących się od Grodna po Smoleńsk, a więc z niegdysiejszego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ale wtedy, kiedy się działo to wszystko, co pisarz przywołuje naszej pamięci, nie było żadnego państwa litewskiego czy białoruskiego, ani polskiego, ani rosyjskiego, były to lata 1941–1944, kiedy ziemie te znalazły się pod władzą armii niemieckiej. Zostały zagarnięte jednym śmiałym uderzeniem, a to głównie dlatego, że już w pierwszych czterech miesiącach wojny niemieckiemu „wrogowi” poddało się 2.061.000 żołnierzy i oficerów wielonarodowościowej armii sowieckiej. I ten fakt, bezprzykładowy w dziejach wielkich wojen, staje się źródłem wielowątkowej refleksji pisarskiej Mackiewicza. Bohaterem jego książki jest zmieszana narodowo społeczność ludzka, której przyszło żyć na wschód od Niemna, Wilii, Dźwiny i która w owych latach pamiętnych mogła żywić nadzieję, że reżim bolszewicki zostanie zgnieciony zwycięskim uderzeniem wojsk

Hitlera. Tak mogło zdawać się w 1941 i 1942 r. Litwinom, Białorusinom, Ukraińcom, Kazakom i tak mogło myśleć także i wielu Rosjan. Mackiewicz stawia tezę, że Rosję można pokonać tylko przez samych Rosjan. Prawdy tej jednak nie rozumie Hitler, który na zajętych terenach chce mieć tylko wolną przestrzeń przeznaczoną dla kolonizacji niemieckiej. I on też przeciwstawia się tworzeniu jakichkolwiek struktur państwowych na Litwie, Białorusi i Ukrainie, zgadzając się jedynie na powołanie narodowej policji czy wyodrębnionych batalionów narodowych, nie dopuszcza jednak do powstania innych niż niemieckie związków armijnych. Wskutek tej polityki, prowadzonej osobiście przez Führera i sztab jego najbliższych współpracowników, zostają zniweczone nadzieje wielomilionowych narodów, poddanych tyranii bolszewickiej, które w nadejściu Niemców upatrywały swoje wyzwolenie. Władza sowiecka odzyskuje oddech. Na ziemi zajęte przez Niemców dokonany zostaje przerzut silnych oddziałów partyzanckich, dowodzonych przez enkawudzistów. Z rozkazów ich właśnie skrytobójczo mordowani są przywódcy lokalnych społeczności narodowych i kościelnych, którzy podjęli jakąkolwiek współpracę z administracją niemiecką. Owe ukochane przez Mackiewicza ziemie wschodnie stają się terenem rzezi, w której uczestniczą wszyscy przeciwko wszystkim. Niemcy we współpracy z Litwinami wyniszczają Żydów, polscy partyzanci podejmują akcje zbrojne przeciwko okupantom niemieckim i litewskim, najlepiej uzbrojone bandy bolszewickie mordują wszystkich, którzy ujawnili niewierność wobec władzy sowieckiej.

I otóż właśnie: starcie się dwóch totalizmów hitlerowskiego i sowieckiego, i przeciwstawność obu ich wobec praw i haseł wszystkich żyjących na tych ziemiach narodów stwarza ogromną skalę dramatu, unicestwiającego setki tysięcy istnień ludzkich i w ostatecznym efekcie przynoszącego klęskę hitlerowskim Niemcom i zwycięstwo bolszewickiej Rosji. W tym kontekście w książce Mackiewicza snuje się też wątek spraw polskich. Przy czym Polacy, przez swoje polityczne podporządkowanie się rozkazom przychodzącym od podległego interesom brytyjskim rządu polskiego w Londynie, w skali ogólnego bilansu wydarzeń – stają po stronie bolszewickiej. Akcja „Wachlarz”, współdziałanie z wywiadem sowieckim, zaangażowanie AK po stronie sowieckiej na Polesiu, w Nowogródczyźnie i w walce o Wilno czy jeszcze później sam wybuch powstania warszawskiego – wszystko to, zdaniem Mackiewicza, jest niechybnym tropem wskazującym, że podczas II wojny światowej Polska, pod naciskiem brytyjskim, okazała się sojusznikiem Sowietów. W tym czasie swoistym

paradoksem było, że pańska i kapitalistyczna Polska (taki ustrój miała w okresie międzywojennym i zachowała go podczas okupacji niemieckiej) staje po stronie bolszewii, natomiast ludy od lat pozbawione prawa własności i bezwzględnie usocjalizowane – Ukraińcy, Białorusini, Kazachowie, Tatarzy, Turkmeni, Gruzini chcą stanąć do walki przeciwko tyranii rosyjskiej i bolszewickiej. Analogiczne stanowisko zajmują Litwini. I to jest głęboka linia podziału, która odcina Polaków od orientacji narodów zamieszkujących na wschód od Niemna i Buga. Mackiewicz obiektywnie odnotowuje to, że Polacy nie mogli liczyć na sojusz z Niemcami, gdyż w obłąkańczej koncepcji Hitlera współpraca germańskich nadludzi z jakimikolwiek Słowianami nie mogła wchodzić w grę. Niemniej wolałby on widzieć Polaków w obozie narodów zdecydowanych na walkę z bolszewicką Rosją, czy w ogóle z Rosją. Uważał bowiem, że podporządkowanie się Polski Niemcom, wskutek zbyt wielkich i utrwalonych rozbieżności, jest po prostu niemożliwe. Natomiast Polska może stać się komunistyczną i dlatego zagrożenie od strony Rosji jest znacznie bardziej niebezpieczne. I ostatecznie też po II wojnie kraj nasz utracił niepodległość na rzecz Sowietów.

Książka Mackiewicza przez swój ładunek faktograficzny (podana jest także bibliografia, z której korzystał autor) staje się jednym z poważniejszych w literaturze polskiej dzieł mówiących o czasie II wojny światowej. Jej język, pełen bogatych skojarzeń, utrzymuje uwagę czytelnika. Ożywia pamięć kresowych pejzaży, ale i kresowej mentalności, ostrożnej i niechętniej do podejmowania zdecydowanych wyborów. I owa cecha, wyrażająca się w łagodności i spolegliwości, jak się okazuje, może tych ludzi z kresów prowadzić do niewiarygodnych wprost zbrodni, jeśli znajdą się oni pod przymusem zagrażającej im przemocy. To dzieło, ujmujące tyle spraw, o jakich *nie trzeba głośno mówić*, ukazuje także genezę pewnych decyzji, które są dziś podejmowane przez niektórych, choćby białoruskich polityków owej wschodnioeuropejskiej areny.

Jest to również książka dość wyraźnie antyakowska, potępiająca akcję „Wachlarz”, akcentująca współdziałanie Niemców i AK na Wileńszczyźnie, sugerująca, że niektóre oddziały 27 Dywizji AK weszły w skład Armii Czerwonej. A jednocześnie sprowadzająca do skrajnego minimum pomoc okazaną przez AK Żydom walczącym w Getcie, bagatelizująca udział Polaków w walce o Wilno w 1944 r., mówiąca o jakichś formach dogadywania się dowództwa AK z Niemcami w schyłkowym okresie powstania warszawskiego. I zarazem autor splotem najrozmaitszych przyczyn usprawiedliwia i tłumaczy be-

stiaństwo Brygad Kamińskiego, które mordowały ludność cywilną Warszawy na Ochocie. Z sympatią pisze o gen Andrzeju Własowie, jako tym, którego Rosja mogła przeciwstawić Stalinowi.

Ostatecznie więc Józef Mackiewicz daje nam inny obraz historii od tego, w którym mimo wszystko wychowało się dorosłe pokolenie Polaków. On na historię spogląda przez pryzmat myśli i pragnień narodów sąsiadujących z naszym krajem. I dlatego, szczególnie dziś, jego ocen nie można lekceważyć. Lecz stykając się z tak silną ekspresją wypowiedzi literackiej, musimy zdawać sobie sprawę z jej wpływu na świadomość społeczną. I winniśmy domagać się tego, aby to co jest mówione o sprawach narodu z czasu II wojny było prawdą. I jeśli Mackiewicz, mówiący inaczej ma rację, to trzeba zweryfikować naszą historię. Jeśli tej racji nie ma, to historycy publicznie i obiektywnie powinni zweryfikować Mackiewicza. Nie starczy przyjąć, że o czymś *nie trzeba głośno mówić*.